

## Iluzja końca historii

Europa nadal wierzy, że może żyć „końcem historii”, a w rozwiązywaniu praktycznych problemów bezpieczeństwa może się kierować etyką swych nadrzędnych przekonań, ignorując całkiem etykę odpowiedzialności. Ten rodzaj wiary jest silnie obecny również w Polsce – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Oświadczenie przewodniczącej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen, że Unia nie buduje zasieków i murów i dlatego nie będzie finansowo wspierać postawienia zapory na polsko-białoruskiej granicy, warto przyjąć jako ważną deklarację. Wskazuje ona bowiem na stan ducha współczesnej Europy. Jest to stan pełen niepokojących sprzeczności, sygnalizujących pogłębianie się europejskiej bezradności.

Deklaracja von der Leyen znajdzie z pewnością gorące poparcie wielu urzędników, parlamentarzystów, dziennikarzy, aktywistów organizacji pozarządowych, celebrytów i wreszcie części zwykłej opinii publicznej w państwach członkowskich, którzy z takim sposobem myślenia o Unii w pełni się identyfikują. Jednocześnie od dawna w wielu miejscach zewnętrznej granicy UE zapory, zasieki i mury już istnieją, a granica polsko-białoruska będzie tylko kolejnym przykładem zmieniającej się dramatycznie sytuacji bezpieczeństwa Europy. Co więcej, deklarację tę składa von der Leyen, która jeszcze w 2019 r. z dumą i przekonaniem twierdziła, że chce, by pod jej kierunkiem Komisja odważnie zajęła się

geopolityką. W tym kontekście dystansowanie się od zapory na zewnętrznej granicy Unii, która właśnie stała się celem ataku ze strony sąsiada, nie wygląda dobrze.

*W naszym przypadku jednak to pragnienie przynależności do „lepszego świata”, uwolnionego od ciężaru geopolityki, jest jeszcze bardziej zadziwiające niż w przypadku reszty Europy*

Bezradność, a raczej oczywista słabość, bierze się tutaj stąd, że Europa nadal wierzy, że może żyć „końcem historii”, a w rozwiązywaniu praktycznych problemów bezpieczeństwa

może się kierować etyką swych nadrzędnych przekonań, ignorując całkiem etykę odpowiedzialności. Ten rodzaj wiary jest silnie obecny również w Polsce, a w ostatnim czasie, za sprawą kryzysu na naszej wschodniej granicy, na nowo zyskał żarliwych wyznawców. W naszym przypadku jednak to pragnienie przynależności do „lepszego świata”, uwolnionego od ciężaru geopolityki, jest jeszcze bardziej zadziwiające niż w przypadku reszty Europy, a to choćby za sprawą naszej geografii i historii, o zdrowym rozsądku nie wspominając.

Najtrudniej jest uwolnić się od własnych iluzji. Dzisiaj, niezależnie od przebiegających przez Europę i Polskę partyjnych czy ideologicznych podziałów, o naszej przyszłości zadecyduje spór tych, którzy wciąż wierzą, że możemy przetrwać, żyjąc nadal we względnym spokoju w „końcu historii”, z tymi, którzy już wiedzą, że nie jest to możliwe, ani nie jest wcale dla nas bezpieczne.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”